POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 26 czerwca 1927 r. Nr. 24.

Gazeta Mazurska

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Susza.

Na niwie, na przestrzeni,
Dokoła obszar cały,
Od słonecznych promieni
Rośliny wsze pomdlały.
I wszystko wespół wzdycha
Dla suszy, niewygody,
Marnieje i usycha
I pragnie kropli wody.
Pomdlały różne kwiaty
I pragną kropli rosy,
Zmieniły swoje szaty
I czują śmierci kosy.
A upał bardzo suszy
I pali też do tego,
Wysusza wsio i kruszy,
Dopiewa celu swego.
Zlitujcie się niebiosy,
Westchnęły wsze rośliny,
Ześlijcie krople rosy,
Bo zginiem z tej przyczyny.
Lecz rosa nie spadała
I czynność zawiesiła,
Roślina usychała
I legła jak umarła.
Tak człowiek też dlatego
Choć panuje w nim pycha,
Bez rosy Ducha Świętego
Marnieje i usycha.

Michał Rajka z Ogródka, pow. łecki.

Z osobna członkami Chrystusa.

1. Korynt. 12, 27.

Jednem ze źródeł cierpienia tu na ziemi dla dziecięcia Bożego jest świadomość ogromnego zadania, jakieby należało spełnić dla przekształcenia świata, oraz poczucie niedostatku sił wobec tej pracy. To, co człowiek zdziałać może, jest tak mało w porównaniu z tem, co zrobićby należało, że często-kroć ulega zwątpieniu. Tekst dzisiejszy może pocieszyć i pokrzepić każdego wątpiącego. Myśl, zawarta tutaj, przypomina nam, żeśmy członkami ciała Chrystusowego i że każdemu odrębny urząd jest powierzony; nie jest on powołany do spełnienia wszystkiego; gdyby się o to pokusił, wyrządziłby krzywdę innym członkom, przeszkadzając ich działalności, lub uszkodziłby ciału, potrzebującemu ku swemu rozwojowi pracy poszczególnej swych członków. Niech każdy zachowuje się spokojnie i z ufnością na stanowisku, które mu Bóg wyznaczył, niech robi z nich możliwie najlepszy użytek i niech w pokorze przyjmie wyznaczone sobie zadanie: niech oko patrzy, niech ucho słucha, a wszystko będzie dobrze.

Juljusz Słowacki.

Po nieszczęściu, jakie spotkało Polskę w 18-tym wieku, po upadku i rozbiorze ostatecznym Polski, ciężki smutek zapanował. Zdawało się, że słońce na zawsze zaszło. Bóg jednak, który ukarał Polaków, nie chciał wiecznego nieszczęścia. Jako zapowiedź lepszych czasów, zesłał szereg ludzi natchnionych, proroków, którzy, przepowiadając zmartwychwstanie Polski, dodawali ludowi otuchy do pracy i walki, budzili w nim nadzieję. Do takich Proroków-wieszczów należał też Juljusz Słowacki.

Urodził się on w roku 1809 na Kresach Wschodnich w malowniczem mieście Krzemieńcu, gdzie ojciec jego był profesorem sławnego wówczas Liceum Krzemienieckiego. Dziwne były koleje jego życia. Jak wielu miłujących swą ziemię Polaków, musiał i Słowacki opuścić Polskę, pracować na obcej ziemi. Napisał on wiele cennych, natchnionych ksiąg. Zmarł w Paryżu w 40-tym roku życia.

Dziś Polska sprowadza prochy Wielkiego Wieszcza do Ojczyzny, z Paryża morzem do Gdyni, dalej Wisłą do Warszawy, w końcu na Wawel do Grobów Królewskich podąży trumna ze szczątkami, gdzie spocznie obok drugiego wieszcza — Adama Mickiewicza. Wszędzie, tak w Gdyni, jak Tczewie, Grudziądzu, Toruniu, dzwoniły wszystkie dzwony kościelne, tłumy ludu chyliły czoła. W Warszawie spoczną trumna, przykryta sztandarem narodowym, szkarłatnym i białym orłem, w kościele św. Jana, a ludność stolicy odda hołd temu, który Ojczyznę swą nadewszystko miłował. Dnia 27 b. m. przybędą prochy wieszcza do Krakowa.

Prusy Wschodnie i Pomorze.

(Dokończenie).

Podobnie ma się rzecz ze skargami na gospodarczy upadek Prus Wschodnich, spowodowany jakoby odcięciem ich przez Polskę od Rzeszy. Prusy Wschodnie są słabo zaludnionym krajem, przeważnie wielkiej własności rolniczej. Nawozy sztuczne, węgiel, żelazo dochodziły tutaj nie kolejami z centralnych Niemiec, lecz morzem z zachodnich, wyprodukowane zboże również nie znajdowało zbytu w środkowych Niemczech, gdyż różnica ceny pomiędzy Królewcem a Berlinem była zbyt mała, by pokryć koszty przewozu, lecz bądź zagranicą, bądź w najlepszym razie w zachodnich Niemczech. Na tem polu przynależność rolniczego Pomorza do Niemiec stwarzała Prusom Wschodnim najwyżej niepożądaną konkurencję. Stan ten nie uległ w zupełności zmianie i został między innemi zadokumentowany przez to, że rolnictwo wschod-

nio-pruskie naprzykład domagało się wprowadzenia certyfikatów przewozowych na zboże. celem łatwiejszego wywozu swoich produktów zagranicę. Wyodrębnienie konkurencji Pomorza wyszło więc Prusom Wschodnim tylko na korzyść.

Z poszczególnych gałęzi przemysłu miał w Prusach Wschodnich pewne znaczenie tylko przemysł żelazny i drzewny. Pierwszy pracował żelazem zachodnio-niemieckim i węglem angielskim, w najlepszym razie górnośląskim. Warunki produkcji nie zmieniły się w niczem. Zmieniły się one natomiast co do zbytu. Maszyny i wagony, wyprodukowane w Prusach Wschodnich, sprzedawane były do Rosji. Z chwilą, gdy Rosja, jako poważniejszy rynek, przestała istnieć, skończyło się też powodzenie dla wschodnio-pruskich fabryk, które w Niemczech nigdy nie sprzedawały i teraz sprzedawać nie mogą, gdyż z powodu warunków geograficznych konkurencji przemysłu centralnego i zachodnio-niemieckiego wytrzymać nie mogą.

Przemysł drzewny, na który składa się kilka wielkich fabryk celulozy i niezliczona ilość tartaków, pracował głównie surowcem z ziem dzisiaj polskich, dawniej do Rosji należących, który przechodził bądź kolejami, lecz głównie wodą po Niemnie. Celuloza miała zbyt głównie zagranicą, w Anglji, Francji i Ameryce, drzewo zaś obrobione było również artykułem eksportowym lub szło do zachodnich Niemiec. Niemcy centralne nie kupowały z Prus Wschodnich, gdyż miały tańsze produkty tartaczne właśnie z Pomorza. Powyższe warunki produkcyjne pozostały i w dalszym ciągu z tem, że co do Niemiec konkurencje pomorska została dla Prus Wschodnich usunięta.

Jeżeli mimo to przemysł drzewny podupadł, to ma to swoje źródło w powodach tych samych, dla których i Królewiec stracił swe znaczenie jako port handlowy. Powody te są wszakże niezależne od Polski, są bowiem nimi rozpadnięcie się Rosji i odcięcie od Prus Wschodnich tych ziem rosyjskich, które stanowiły dla nich „Hinterland". Przemysł drzewny upadł z chwilą, gdy Litwa zamknęła dowóz drzewa Niemnem. Stracony też został prawie w zupełności rynek rosyjski, dla którego Królewiec był ważnem wyjściem na morze.

Najpoważniejszą jednak przyczyną trudności gospodarczej Prus Wschodnich jest ustosunkowanie się gospodarcze Niemiec, a w szczególności Prus Wschodnich do Polski. Opanowane bowiem przez żywioły rolnicze, nastrojone w wysokim stopniu szowinistycznie, Prusy Wschodnie bronią się w interesie swej produkcji rolnej w obawie przed polską konkurencją, przed bliższym kontraktem z Polską, któryby znalazł swój wyraz w zawarciu czy to układu handlowego ogólnego niemiecko-polskiego lub nawet poza taki układ wychodzącego szeregu porozumień specjalnych. Tranzyt polski Prusy Wschodnie chętnieby znowu zagarnęły i odpowiednie żądania w toku rokowań handlowych zostały wysunięte, lecz za wszystko trzeba płacić ustępstwami na innym polu. Na te ustępstwa, mimo ciągle pojawiających się głosów, Niemcy i Prusy Wschodnie ze względów politycznych zdecydować się nie chcą, woląc pozostać w stanie wegetacji gospodarczej i składać jej winę na „korytarz polski". Czas jednak zrobi swoje i w końcu nawet bogatym Niemcom musi się sprzykrzyc łożenie na Prusy Wschodnie w formie rozmaitych kosztownych „Sofortprogrammów", zamiast przez stworzenie warunków sprzyjających uzyskać w Prusach Wschodnich aktywny element swego życia gospodarczego.

Ze względów politycznych Prusy Wschodnie nie czynią prawie nic w sprawie polepszenia położenia gospodarczego i składać wolą winę na „korytarz polski". Gdyby Prusy Wschodnie tylko szczerze chciały, natenczas mogłyby sobie pomóc przez rozsądny gospodarczy stosunek z Polską. Prowincja atoli tak przyzwyczaiła się do tej roli wyspy w morzu słowiańskiem, duszonej rzekomo przez imperjalistyczną Polskę, że zaczyna rzeczywiście święcie wierzyć w to, że tak rzeczywiście jest. Czas, ażeby nastąpiła zmiana.

2) Wycieczka do Warszawy i Łowicza.

(Dokończenie).

W Wilanowie wogóle pełno piękności i osobliwości. Wszystkie pamiątki podczas wojny wywiezione zostały i ukryte. Niemcy, wkroczywszy do Polski, poczęli zabierać wszystko, co się dało. Nie mając wiele do zabrania, zerwali cenny dach miedziany z kościoła wilanowskiego, a w wspaniałej marmurowej sali wejściowej pałacu urządzili stajnię dla swych koni.—

Organizatorom wycieczki zależało na tem, ażeby uczenice szkoły działdowskiej zwiedziły wzorową Szkołę Rolniczą, a także poznały życie w innych stronach, wybrano się tedy do Łowicza. Droga prowadziła przez Błonie, gdzie znajduje się wielka fabryka zapałek, przez Sochaczew, bardzo zniszczony podczas wojny. W tych stronach, nad rzemi Bzurą i Rawką przez 9 miesiecy Moskale opierali się Niemcom.

Pobyt w Łowiczu był jednem pasmem niespodzianek. Na umajonych wozach wybrano się do pobliskiej wsi, gdzie zwiedzono wzorowe gospodarstwo. I przekonały się uczestniczki wycieczki. że można żyć dostatnio nawet na 20 morgach magdeburskich, czyli 10 morgach polskich. Gospodarz, jeszcze młody człowiek, który ukończył szkołę w Pszczelinie, sam ozdobił mieszkanie, a są tam: pięknie rzeźbiony kredens, szafa, łóżka, barwnie malowana skrzynia i inne sprzęty. W izbach wzorowa czystość, zda się, że wszystko przed chwilą poszorowano — tymczasem nikt się gości nie spodziewał. Należy pamiętać, że gospodarze ci mają 8-ro dzieci — a wszystke pomyte, poczesane, wszystkie, podobnie jak rodzice, przyodziane w barwne samodziały. W sadzie ule, które dają gospodarzowi około 700 funtów miodu. Skrzynia pełna ślicznych przyodziewków własnego tkania. Jak się dziewczęta działdowskie zaczęły przebierać, to zdało się, że nie wrócą tego dnia do Warszawy... A każdej tak było do twarzy w barwnym łowickim stroju!

Łowickie słynie z dobrych gospodarzy, nieraz przyjeżdżają tu zagraniczni goście. Na tydzień przed nami była tu wycieczka ministrów i posłów z Finlandji, a wszyscy zachwycają się ładem i pracowitością łowickiego gospodarza— polskiem gospodarstwem. Tak właściwie wygląda „polnische Wirtschaft". Spytajcie się tych dziewcząt, które na własne oczy widziały.

W Łowiczu zwiedzono piękne kościoły i świeżo odsłonięty pomnik, poświęcony Łowiczanom, poległym w czasie wojny.

We wspaniałym gmachu męskiej Szkoły Rolniczej przyjęto wycieckę z iście polską gościnnością kolacją, oraz pokazano zabudowania. (Matkę-uczestniczkę wycieczki zachwyciły krowy, codziennie myte, piękna, soczysta cebula w sadzie, bujne żyto, pszenica, koniczyna). W szkole łowickiej znajduje się szkółka drzew owocowych, licząca 35,000 drzewek, przeznaczonych na sprzedaż.

Śpiewy chóralne dziewcząt i kolegów łowickich, wreszcie tańce—zakończyły ten obfity we wrażenia dzień. Obdarzone pękami bzu, odjechały „działdowianki", żegnane na dworcu tak przez p. dyrektora szkoły, jak profesorów, oraz kolegów.

Inną już drogą, bo przez Skierniewice (znajduje się tam pałac ongi carów rosyjskich, tam odbywali polowania), przez Żyrardów, znane z wyrobów tkackich i licznych fabryk miasto, przez Pruszków, słynny z fabryki ołówków Majewskiego,— wróciła wycieczka do Warszawy.

Nadszedł wreszcie wieczór czwartkowy d.3 bm.—pora wyjazdu. Zmęczone chodzeniem, upojone wrażeniami, ze smutkiem wsiadały dziewczęta do wagonu. Może już nigdy nie będą mogły oglądać bogatych sklepów, muzeów i wszystkich widzianych piękności. Na dworcu Głównym żegnali je przedstawiciele Związku Obrony Kresów Zachodnich, którzy przy organizowaniu wycieczki tak bardzo pomocni byli, tyle serca okazali, wieczornicę ku uczczeniu szkoły działdowskiej wyprawili. Na dworcu Gdańskim pożegnać musiała się, by pośpieszyć do pracy, p. Emilja Sukertowa, która przez cztery dni nie rozstawała się ze swemi „pociechami".

Wobec tego, że przedstawiciel obwodu lwowskiego Związku Obrony Kresów, prof. Żórawski, zaprosił szkołę działdowską, w roku następnym wycieczka wyruszy przez Warszawę do Lwowa, stamtąd do Szkoły Rolniczej żeńskiej w Snopkowie, powróci przez Kraków i Wieliczkę.

20) Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

Rok 1812.

W tym roku wzniesiono mur dokoła cmentarza w polu (Feldkichhof), który przedtem kilkakrotnie budować poczynano, ale nigdy nie dokończono. Ówczesny superintendent Stern kierował budową, która nie mogła być doprowadzona do końca, albowiem zbrakło materjału budowlanego. Tylna część cmentarza, a zwłaszcza ten kawał, który od obywateli odkupiono, zamknięta została parkanem.

Zbiory były w tym roku względne, w szczególności udał się owies, który obywatele ze strachu ściągwszy, rozrzucili po polu i dopiero wtedy zebrali, kiedy się skończyły przemarsze wojsk. W tym roku przybyła do Działdowa żandarmerja, której początkowo używano do ściągania zaległych podatków, właściwie jednak zastępowała ona policję.

Rok 1813.

Zima była tego roku bardzo surowa i to spowodowało upadek Francuzów i ich aljantów w Rosji, którzy powracali już przed Bożem Narodzeniem zgłodniali, wynędzniali, chorzy. Prawie wszyscy mieli poodmrażane członki i cuchnęli zdaleka. Z dawnej wspaniałości nie było śladu. Ci, którzy poprzednio pyszni i uparci byli, teraz okazali się pokornymi i dziękowali grzecznie za kęs czarnego chleba, jaki poprzednio na ziemię rzucali i deptali. Z 300,000 armji fran-francuskiej zaledwie 50.000 z Rosji powróciło. (C. d. n.).

Sprawy polityczne.

Polska. Rząd Sowiecki w notach swych żąda od Rządu Polskiego wydalenia emigracji rosyjskiej, to jest tych byłych obywateli Rosji, którzy uciekli przed czerwonym terorem. Rząd Polski not nie uwzględnia wobec tego, że zabójstwa posła Wojkowa dokonał nie przedstawiciel monarchistów rosyjskich, lecz młody zapaleniec-patrjota, który sam wiele ucierpiał i nie mógł patrzeć na niedolę ludu rosyjskiego. Zabity poseł Wojków należał do zabójców rodziny cesarskiej i miał na sumieniu bardzo wiele krwi niewinnie przelanej. Anglicy, Francuzi i inne narody pochwalają sprawiedliwy wyrok, wydany na młodego Kowerdę.

Anglja. Między Anglją a Egiptem wynikło nieporozumienie. Egipt, podległy najpierw Turcji, później Anglji, od roku 1922 otrzymał prawie że niezależność z królem swoim na czele. Jednak w Egipcie mieszka angielski przedstawiciel z dość dużą władzą, zwłaszcza, o ile chodzi o wojsko. Teraz Anglja zażądała, aby w sprawach wojskowych przedstawiciel jej znosił się bezpośrednio z rządem angielskim, na co rząd egipski nie chce się zgodzić. Rzecz cała jest w tem, że w Egipcie wzrasta nieprzychylność do Anglji, zależy jej więc na tem, aby na wojsku egipskiem położyć rękę. Ponieważ rząd egipski zwleka i kręci, Anglja, jak zwykła czynić w takich razach, aby swemu żądaniu nadać więcej powagi, wysłała na morze Śródziemne obok brzegu egipskiego wielkie okręty wojenne jako namacalny znak, co grozi Egiptowi w razie dalszego oporu.

RZECZY CIEKAWE.

Krowy uratowały pociąg. Z powodu oberwania się chmury dnia 20 maja r. b. nastąpiło usunięcie się nasypu kolejowego między Zborowem a Jarczowcami na linji Lwów—Podwołoczyska. W związku z tem omal nie nastąpiła katastrofa kolejowa, do której nie doszło dzięki niezwykłemu zbiegowi okoliczności. Oto wieczorny pociąg osobowy, zdążający z Tarnopola do Lwowa, tuż niedaleko miejsca, gdzie nastąpiło usunięcie podmytego nasypu, został zatrzymany przez stado krów, które pasły się na torze bez pastucha. Gdyby nie nastąpiło zatrzymanie, pociąg byłby niechybnie uległ katastrofie. Podczas zatrzymania pociągu służba drogowa stwierdziła właśnie obsunięcie się nasypu na przestrzeni kilkudziesięciu metrów i ostrzegła maszynistę o grożącem niebezpieczeństwie.

Robotnik spadkobiercą książąt Brunświku. W swoim czasie głośnym był proces, wytoczony przez hr. de Civry miastu Genewie, któremu książę Karol Brunświcki zapisał w roku 1873 fortunę, ocenioną na 313 miljonów franków. Pomimo, że obronę hr. de Civry prowadzili tacy adwokaci, jak Waldeck Rousseau i Paweł Boncour, potomek młodszej gałęzi rodu brunświckiego sprawę przegrał. Obecnie jednak testament książęcy ukaże się znowu na wokandzie sądowej, gdyż w roku 1925 zgłosił się do władz nowy spadkobierca, który jakoby dowiódł swych praw do miljonowej fortuny. Jest nim skromny robotnik fabryczny w Roubaix, odznaczony za pracowitość medalem i pełniący już od 40 lat służbę w tym samym zakładzie. Franciszek Brunświk z pomocą życzliwych ludzi odnalazł swoje drzewo genealogiczne (rodowód) i stwierdził swe książęce pochodzenie. Wraz z ośmiu braćmi i siostrami wywodzi się on w prostej linji od księcia Ottona Brunświk-Luneburg, urodzonego w roku 1495, przedstawiciela starszej linji Brunświków, której głową był Ernest, brat księcia Ottona, urodzony w roku 1457. Po śmierci księcia Karola w roku 1873 i księcia Wilhelma w roku 1884 fortuna miała przejść w ręce przedstawicieli starszej linji. Wówczas jednak uważano ją za wygasłą, a jej potomkowie nieświadomi byli swego książęcego pochodzenia. Proces wywołał w Paryżu zrozumiałe zainteresowanie.

Księżne i hrabiny — szwaczkami. Księżne i hrabiny rosyjskie umieją pracowicie zarabiać na swe utrzymanie. Dwie z pośród nich: księżna Trubeckaja i księżna Obolеńska, wespół ze swą rodaczką, panną Anenkow, prowadzą w Paryżu szwalnię, która, dzięki ich wysiłkom, doskonale prosperuje. Jeden z dziennikarzy paryskich, chcąc zaskoczyć te dawne znakomitości rosyjskie przy pracy, odwiedził ich pracownię, wchodząc tam tylnemi schodami. Zauważył więc, że z klijentelą swoją porozumiewają się one w różnych językach: po angielsku, francusku i t. p. Księżna Obolеńska zajmuje się buchalterją i korespondencją. Księżna Trubeckaja zatrudniona jest pracą ręczną, a panna Anenków zajmuje się przymierzaniem sukien. Uciekła ona z Rosji, gdyż groziła jej śmierć. W Paryżu w ciągu roku nauczyła się szyć w pewnej szwalni, poczem przystąpiła do spółki z dwiema wymienionemi arystokratkami rosyjskiemi. Początki prowadzenia zakładu były bardzo trudne. Te trzy damy same musiały szorować podłogi, zamiatać. Wraz z pomnożeniem się klijenteli wynajęto piękniejsze apartamenta i dzisiaj zakład daje znaczne dochody. Także i inne damy rosyjskie zarabiają w ten sam sposób na swe utrzymanie. Do nich należy baronowa Wrangel, Bobryńska i inne.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Otwarcie Muzeum Grunwaldzkiego. Na posiedzeniu, odbytem dnia 19 b. m., Komitet postanowił nazwać nowopowstające Muzeum **Mazurskiem**, nie zaś Grunwaldzkiem, bowiem zbierane tam będą wszelkie pamiątki mazurskie nietylko z okolic Grunwaldu. Każdy Mazur winien uważać zatem Muzeum Mazurskie za swoje własne i składać tam wszelkie stare pamiątki, ażeby je oglądać mogli wszyscy, których te mazurskie zabytki przeszłości, jako pozostałości po przodkach, zajmują. W ostatnich dniach przyniesiono starą Postyllę z przed 200-tu lat, kilkanaście monet, 2 staroświeckie kafle z malowidłem w kolorach żółtozielonych. Na jednym wymalowany żołnierz rosyjski i turecki w mundurach z przed 150 lat. Na nim napis: „Turek i rusek" po polsku. Otwarcie Muzeum nastąpi w niedzielę dnia 17 lipca r. b.

— **Ku czci Juljusza Słowackiego.** Staraniem Seminarjum Państwowego odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. uroczysta akademja w sali hotelu Polskiego.

— Na zaproszenie Pol. Białego Krzyża dnia 21 b.m. p. redaktorka Emilja Sukertowa wygłosiła pogadankę dla żołnierzy garnizonu miejscowego p. t. „Śladami Juljusza Słowackiego". Przed oczyma słuchaczy przesunęło się na płótnie 70 obrazów, przedstawiających portrety wieszcza, jego rodziców oraz miejscowości, w których żył i przebywał ten wielki Obywatel, poczynając od Krzemieńca, w którym się urodził, Londynu, Paryża, Szwajcarji, Egiptu, Palestyny, morza, brzegów Wisły i innych, kończąc na Krakowie, gdzie prochy Jego na Wawelu wśród Grobów Królewskich spoczną.

Marjak, pow. Odolanów. Mimo zimna i niepogody można w wielu miejscach Marjaka i okolicy znaleźć rzadko notowaną wysokość zboża, sięgającą do 2,30 m. Naogół zboża stoją dobrze, tylko przydałaby się pogoda, a zwłaszcza w czasie kwitnięcia. Obecnie ludzie krzątają się około siana. Brząkanie kos nie ustaje; od wczesnego ranka do późnego wieczora ruch na łąkach. Dużo kłopotów sprawia suszenie. Mamy nadzieję, że lada dzień słonko wyjrzy z za chmur i przyniesie nam stałą pogodę. W tym czasie jest to naszem najważniejszem pragnieniem.

Napad niedźwiedzia na bydło. Na połoninach między Żabiem a Jabłonną w województwie stanisławowskiem zdarzył się niedawno rzadki wypadek napadu niedźwiedzia na całą trzodę krów, które Huculi pędzili na lato na wypas. Na jedną z takich trzód wypadł mianowicie niespodzianie z lasu niedźwiedź i dopadłszy pierwszej z brzega krowy, rozdarł ją w kawałki i pożarł niemal w całości o parę kroków od ludzkiej zagrody.

Przywóz zboża. W ostatnich dniach zaczęły napływać masowe ładunki zboża zagranicznego. Prócz zamówionych przez rząd 1000 wagonów ziarna w Ameryce, nadchodzi około 2000 wagonów zboża z Rosji. Transporty ziarna z zagranicy spowodowały już pewne obniżenie cen zboża na rynku wewnętrznym. Cenę żyta notowano ostatnio 51 zł., pszenicy 61 zł. za 100 kg. franko stacja załadowania. Zamówione zboże w Ameryce, Rosji i Rumunji wystarczy w zupełności do nowych zbiorów, tem bardziej, że u producentów w kraju leżą jeszcze znaczne rezerwy zbożowe. Czy nie lepiej było zakupić w jesieni zboże polskie po znacznie tańszej cenie?

Wytwarzanie i wywóz bekonów. Wielką przyszłość ma przed sobą wywóz za granicę bekonów czyli wędzonych połówek świń bez łbów i odnóży z Polski do Anglji, która sprowadza je z zagranicy w ilości około 7 miljonów centnarów angielskich wartości około 2 miljardów złotych. Wśród dostawców, do których należą w pierwszym rzędzie Danja, Stany Zjednoczone, Holandja, Szwecja, Estonja i Łotwa, kraj nasz zajmuje narazie jedno z ostatnich miejsc, ale posiada wszelkie dane ku temu, by zająć pierwsze miejsce. Mimo wielu popełnionych błędów, zapoczątkowany w roku ubiegłym wywóz bekonów z Polski do Anglji szybko wzrasta, a najbliższe miesiące (wrzesień, październik, listopad) przyniosą dalszą jego zwyżkę. Obecnie nasz wywóz bekonów wyraża się w liczbie 40,000 sztuk miesięcznie, czyli około 250,000 świń rocznie. W ostatnich miesiącach tego roku wytwórnia bekonów zostanie zdwojona, co przedstawi razem w końcu roku wartość 130 miljonów złotych. Ostatniemi czasy, licząc się z nader korzystnemi warunkami produkcji bekonów w Polsce, angielskie koła przemysłowe badają grunt na miejscu celem założenia u nas nowych wytwórni. Narazie mamy ich dwanaście i to wszystkie na Pomorzu i w Poznańskiem: w Rudzie (produkcja miesięczna 1200—1500 świń), Czernicach (900—1000 sztuk), Bydgoszczy (700—800 sztuk), Królewskiej Hucie (700—1000 sztuk), Grudziądzu (800—1000 sztuk), Poznaniu 500—600 sztuk), Toruniu (500—600 sztuk), dalej idą: Chojnice, Katowice, Nakło, Tczew i Starogard. Ponieważ wywóz bekonów ma przed sobą nieograniczone możliwości rozwoju, tem bardziej, że ilość trzody chlewnej w Polsce w ciągu lat kilku może się podwoić, szczególnego znaczenia dla kraju nabiera podniesiona już sprawa kontroli i sortowania bekonów, co zapobiegłoby wywozowi z Polski niskich gatunków i nieodpowiednich dla rynku angielskiego bekonów.

Z za kordonu.

Olsztynek. Piszą nam, że pomnik tannenberski będzie bardzo wspaniały. Dodać atoli należy, że niedaleko pomnika znajduje się bardzo zaniedbany cmentarz poległych Rosjan. Niemcy są bardzo wrażliwi na stan grobów swoich poległych za granicą. Możeby swoich poglądów także we własnym kraju dopilnowali.

Orzesz. Okropne samobójstwo popełnił 36-letni robotnik Krischwitz z Orzechowa. Kupił on sobie litr benzyny, litr nafty, wylał płyny te w mieszkaniu swem na siebie i podpalił się. Wołając następnie o pomoc, wyleciał na ulicę. Zbiegli się sąsiedzi, którzy ogień zadusili i ciężko poparzonego odstawili do lazaretu w Ełku. Po dwugodzinnych męczarniach nastąpiła jednak śmierć.

Ełk. Projektuje się tu wielki obchód z okazji rocznicy plebiscytowej. Obchód ten ma być demonstracją Mazurów, oświadczających się za niemczyzną. W obchodzie brać mają udział przedstawiciele całej prasy wschodnio-pruskiej, którzy w tym dniu odbędą swój zjazd we Ełku. Także 600 chłopa straży pożarnej weźmie udział w pochodzie. Cóż, kiedy choćby owi „Niemcy“ mazurscy co dzień i co godzinę przysięgali, że są Niemcami, to znajdują się nawet tacy Niemcy, którzy uważają ich za Polaków, za „Mischvolk“, lub za — bastardów.

Poradnik gospodarski.

Pożytek z buraków. Obsianie kawałka ziemi burakami pastewnemi może wywołać ogromnie korzystne zmiany w gospodarstwie: 1) krowy dadzą więcej mleka i będą zdrowe; 2) przy chowie świń nie potrzeba się oglądać na urodzaj ziemniaków. Uniezależnia się więc gospodarstwo od urodzaju jednej rośliny, bo jak się nie uda ziemniak, to się może udać burak, a urodzaje buraków są jednak pewniejsze; 3) przy używaniu koni oszczędzi się zimą owsa lub otrąb, a będą jednak pracowały i dobrze wyglądały; 4) owce, drób i t. d. łatwiej wychować, gdy się ma buraki; 5) mając buraki, ma się dużo taniej paszy, można więc trzymać więcej bydła, świń i t. d.; 6) mając więcej bydła i innych zwierząt, ma się więcej nawozu; 7) mając więcej nawozu, ma się lepsze urodzaje i ziemia jest wtedy bodatsza; 8) ponieważ burak wymaga dobrej uprawy, więc ziemia staje się lepsza i inne rośliny, naprzykład zboża po burakach, mają dobre stanowisko; 9) buraki zapewniają nam paszę na całą zimę i przednówek, bo same się dobrze przechowują, a z liści można robić dobrze przechowującą się kiszonkę; 10) nawet to, co się wydaje kłopotem, naprzykład pewna ilość pracy, którą trzeba dać burakowi, w rzeczywistości jest korzyścią, bo zamiast szukać zarobku u obcych, można go mieć we własnem gospodarstwie. Do tego przybywa roboty przez powiększenie liczby zwierząt chowanych, a i ta praca dziś się bardzo opłaca; 11) najważniejsza jednak korzyść, to zysk w gotówce, jaki wpływa do kasy gospodarza, bo i ziemia da więcej i krowy dadzą więcej i za świnie więcej się weźmie, tak, że wszystko lepiej się opłaci. Kto chce to wypróbować, niech przedtem zaznajomi się z książką o uprawie buraków, lub zapyta o to instruktora rolnego.

Wesoły kącik.

Dobrze zrozumiał.

Sierżant (ucząc rekrutów); Otóż, gdy ktoś z was będzie stał na posterunku, zabraniając wejścia — dajmy na to do składu amunicji — i dojdzie do niego jakaś osoba, chcąca tam wejść, a nie mająca do tego prawa — wtedy posterunkowy żołnierz ma trzy razy uprzedzić, a gdy to zostaje bez skutku, to na czwarty raz wystrzelić. — Głupiński, cobyś zrobił, stojąc na posterunku?

Głupiński (grubym głosem): Ano, panie sierżancie, tobym trzy razy wystrzelił, a na czwarty raz uprzedziłbym!

Giełda.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 24 czerwca za 100 kilo: Żyto 52,50, pszenica 60,00, jęczmień 48,00, owies 65,35. W Poznaniu: Żyto 51,33, pszenica 54,50, jęczmień 44, owies 43,00 zł.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr.. co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.